

## DANUTA RIABININ

ur. 1921; Frampol



Miejsce i czas wydarzeń	Frampol, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Radziecin, Frampol, Gdańsk, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, wybuch wojny, Julia Hartwig, bombardowanie Frampola, Niemcy, Żydzi, prześladowanie ludności żydowskiej

### Wybuch II wojny światowej

Nie wierzyliśmy w tę wojnę, mimo tego [że mówiło się o tym] od takiego przemówienia ministra Becka, gdzieś chyba w marcu [1939 roku], kiedy on tak się ostro sprzeciwił żądaniom niemieckim, żeby zgodzić się na korytarz, który by przebiegał przez Pomorze [do Prus Wschodnich]. Poza tym Jula Hartwig pojechała na wakacje ostatnie do Gdańska i mówiła właśnie, jakie tam były już takie bardzo groźne nawet akcje przeciwko Polakom. Gdańsk był przed wojną wolnym miastem, ale Niemcy tam sobie uzurpowali takie przewodnictwo. I ja też miałam właśnie pojechać z Julą chyba na taki obóz – bo to myśmy dopiero wtedy rozwijały skrzydełka takiej samodzielności – gdzieś, już nie pamiętam, na Podolu – on został odwołany. Miałyśmy pojechać na kurs żeglarski właśnie do Gdańska – też został odwołany. To już był sierpień [19]39 roku.

Mnie wojna zastała pod Frampolem, w Radziecinie, uroczej wiosce, gdzie miałam rodzinę. Człowiek w ogóle nie wierzył do końca, że wojna może wybuchnąć. Wydawało nam się, że to jest niemożliwe. Pamiętam, jak ja jechałam rowerem po pocztę do Frampola i nagle samoloty, które się zniżyły nade mną, tak że ja w pewnym momencie zatrzymałam się, położyłam rower do rowu i przeczekałam, bo oni gdzieś tam strzelali z karabinów maszynowych. No i potem ten Frampol – takie miasteczko w dużym procencie zamieszkałe przez Żydów, drewniane, na które rzucono bomby, które właściwie spłonęło. Nie wiem, w jakim procencie, procent budynków murowanych był bardzo mały. Wtedy z Radziecina widok tego płonącego miasteczka był niesamowity. Pamiętam, że po kilku dniach wujek powiedział: – Chodźmy do Frampola, bo Niemcy pójdą i my ich w ogóle nie zobaczymy. No i myśmy wtedy poszli, to były trzy kilometry do Frampola, przerażenie nas ogarnęło, bo to się przede wszystkim widziało kominy sterczące, człowiek zatracił orientację, gdzie są ulice, gdzie co było. Tylko na obrzeżach – kilka tych właśnie murowanych

[domów zostało]. No i taki widok niezapomniany, jak Niemcy zmusili Żydów, żeby maszerowali uliczkami miasteczka i grali na rozmaitych garnkach, i myśmy widziały tych starych Żydów, których znałyśmy ze sklepów, jak oni szli i tu łzy płynęły, a oni tu w tę patelnię walili – to było straszne. A potem wujka z synem Niemcy zaprosili do uprzątnięcia rozmaitych tam drutów, słupów telefonicznych, tam wszystko leżało.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2004-03-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Dominika Jakubiak, Monika Pytlarz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"